

PIOTR T. NOWAKOWSKI

Wydział Zamiejscowy Prawa i Nauk o Społeczeństwie

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Stalowa Wola

Forum Pedagogiczne  
2016/2 cz. 2

Wpłynęło: 2.09.2016

Zatwierdzono do druku: 26.10.2016

DOI: 10.21697/fp.2016.2.40

## OBRAZ OJCA W GRUPIE KULTOWEJ

**Streszczenie:** W artykule podjęto kwestię obrazu ojca w grupie kultowej, którą za Randallem Wattersem określono mianem rodziny poszerzonej. Przyczyn nadużyć występujących w takiej grupie poszukuje się w figurze ojca, który jest liderem ugrupowania i którego pozycja ulega wzmocnieniu, gdy swe działania uzasadnia autorytetem Boga. Następnie zarysowano problem wejścia sekty w rolę niy-rodziny, co sprowadza się do przejęcia przez grupę kultową ról rodzinie przynależnych. Jak to działa w Polsce, zilustrowano na przykładzie doświadczeń Sebastiana Kellera w sekcie Niebo. Ponadto zasygnalizowano problem degradacji rodziców, w tym ojca, do kategorii średniej klasy kierowniczej, wobec której oczekuje się, że będzie wypełniała polecenia lidera, nawet jeśli bywają one sprzeczne z instynktem rodzicielskim. Na koniec autor zadał pytanie o skuteczne *antidotum* przeciw nieuprawnionym wpływom rodziny poszerzonej, dostrzegając je zwłaszcza w odbudowie etosu ojca, ale i w rozsądnie realizowanej misji informacyjnej na temat sekt ze strony mediów czy czynników oświatowych.

**Słowa kluczowe:** grupa kultowa, rodzina poszerzona, obraz ojca, Bóg

### Wprowadzenie

Randall Watters (2016) określa grupę kultową mianem rodziny poszerzonej, tyle tylko że odznaczającej się charakterystyczną dla siebie hierarchią. Większość takich grup, zwanych często sektami, posiada konkretny obraz ojca, choć w paru przypadkach pojawia się również bardzo wyrazisty obraz matki. Autor ten nie wyszczególnia tu konkretnych nazwisk, więc możemy się jedynie domyślać, że chodzi mu o osoby pokroju twórczyni sahadża jogi Nirmali Shrivastavy (przez praktykujących nazywanej Śri Matadzi Nirmala Dewi) albo Elizabeth C. Prophet – założycielki Kościoła Uniwersalnego i Triumfującego, kontrowersyjnej organizacji z nurtu New Age. Dodajmy, że i w Polsce mieliśmy twór stworzony i kierowany silną ręką przez kobietę, tj. Halinę Tas z Wrocławia, zwaną przez wyznawców Bóg Halina, o której powstał nawet spektakl teatralny wystawiany w Starym Teatrze w Krakowie (Kowalczyk 2007, s. A16; Sadecki 2007, s. A16). Nas jednak, z uwagi na problematykę artykułu,

interesuje obraz ojca i tym się zajmiemy. Niniejszy artykuł ma charakter przeglądowny. W celu usystematyzowania tytułowego zagadnienia wykorzystano szereg publikacji z zakresu grup kultowych, w dużej mierze anglojęzycznych.

Dość powszechnie w literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na tę cechę sekty, jaką jest stosowany przez nią opresyjny system psychomanipulacji, mający na celu przekształcenie tożsamości jednostki w kierunku oczekiwanym przez grupę kultową, czego najbardziej reprezentatywny wyraz znajdujemy w pracach Stevena Hassana. Odniósł się on wstępnie do tej kwestii w czwartym rozdziale swej publikacji pt. *Combatting cult mind control* (1988), by dwanaście lat później, w książce pt. *Releasing the bonds* (2000, s. 33–60), rozwinąć tę koncepcję w model o nazwie BITE, co jest skrótem od słów: *behavior, information, thoughts* i *emotions*. W takim właśnie kontekście Watters kreśli scenariusz rodziny poszerzonej, która – jak pisze – „z jej złożonymi i subtelnymi formami bezwzględnej kontroli, oszustwa i nadużyć jest zdecydowanie najbardziej klasyczną i najpotężniejszą formą kontroli umysłu ze strony sekty” (Watters 2016). Jest to też model najłatwiejszy do zrozumienia, o ile wzrastało się we własnej rodzinie, zwłaszcza gdy była to rodzina doświadczająca przemocy. Nie ma w tym modelu niczego tajemniczego bądź dziwnego. Wręcz przeciwnie – łatwo go przewidzieć i zaobserwować w rzeczywistości społecznej. Nie jest to zresztą odosobnione stanowisko, gdyż – jak przekonuje Philip G. Zimbardo – sekty nie stosują jakichś egzotycznych form kontroli umysłu, lecz powszechnie spotykane techniki wpływu społecznego, z tym że użyte ze znacznie większą intensywnością (Zimbardo 2007, s. 26–27).

### Lider jako figura ojca

Większość nadużyć występujących w rodzinie poszerzonej ma – wedle Wattersa – tak naprawdę swe źródło w figurze ojca, którą staje się sam lider ugrupowania. W tym miejscu autor podaje bliski swym osobistym doświadczeniom przykład sekty biblijnej, w której nauczanie doktryny było realizowane w ten sposób, że określone fragmenty Pisma Świętego wrywano z szerszego kontekstu lub niewłaściwie interpretowano. Skąd tak specyficzna forma egzegezy? „Przez wzgląd na stosowaną w sekcie kontrolę, ale i utrzymywanie przekonania, że jest się w stanie udzielić wszelkich odpowiedzi. Czyż ojcowie nie mają znać odpowiedzi na wszystkie pytania? Wiele osób tak uważa, podejmując poszukiwanie systemu bądź ideologii dostarczającej prostych wyjaśnień skomplikowanych zagadnień. Nie zdają sobie jednak sprawy, że za każdym nazbyt uproszczonym systemem wierzeń (czy w przypadku religii, czy też świeckiej ideologii) kryje się obraz dopuszczającego się nadużyć «ojca»” – przestrzega Watters (2016).

Rzadko który spośród naturalnych ojców jest rozmyślnie zły, o ile definiujemy zło w kategoriach postawy moralnie złej bądź niewłaściwej. Dopuszczający się nadużyć ojcowie uzasadniają swe zachowanie koniecznością trzymania rodziny w ryzach. Bardziej subtelne i pozytywne sposoby kierowania nią nie są nawet

poważnie rozważane. Twardą rękę uznaje się za jedyną metodę wychowawczą. Jakie jest źródło takiej postawy? W opinii Wattersa jest nim brak zaufania do członków rodziny i szczerzej z nimi komunikacji. Ponieważ ojciec nie zna ich dobrze, nie może im ufać i przypisuje im wszelkiego rodzaju złe motywy. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy żywi poczucie winy wywołane własną ułomnością moralną. Musi wówczas przyjąć mocną, niezmienną postawę, aby rodzina zawsze go szanowała, w razie gdyby jej członkowie dowiedzieli się czegoś, co może być użyte przeciw niemu jako forma rewanzu.

I tutaj możemy dokonać translacji wspomnianego mechanizmu na koncept rodziny poszerzonej, gdzie podstawowym narzędziem staje się wykorzystywanie karty Boga. Skoro tak zwany ojciec w swych działaniach jest rzekomo kierowany przez Najwyższego, wyznawcy po prostu nie mogą kwestionować jego czynów i motywów, bo jeśli to uczynią, zostanie to określone jako walka z Bogiem. Ostatecznym celem jest wywołanie przesadnego poczucia winy, gdy w czymś umyśle zrodzą się wątpliwości dotyczące wiarygodności przekazu lidera sekty. W takim kontekście – pisze Watters – również opuszczenie rodziny poszerzonej, nawet motywowane oczywistymi nadużyciami z jej strony, ukazywane zostaje zawsze jako wada moralna osoby, która odchodzi, nie zaś „ojca”. Tak oto poczucie winy i lęk powstrzymują większość od rozstania się z grupą, a nawet od poskarżenia się komuś. Do przerwania owego błędnego koła może dojść między innymi, gdy – jak twierdzi Stuart A. Wright – jednostka dostrzeże brak zgodności między czynami przywódcy sekty a symbolizowanymi przez niego ideami, co oznacza, że w im mniejszym stopniu jest on postrzegany jako wzorowy, tym bardziej adept jest skłonny do opuszczenia grupy (Wright 1983, s. 106–121). Autor ten wyróżnił też trzy inne przyczyny odejścia, jednak wspomniana powyżej wydaje się najważniejsza w świetle omawianego pojęcia rodziny poszerzonej.

### **Rola niby-rodziny**

W podobnym duchu co Watters argumentują Doni Whitsett i Stephen A. Kent (2003, s. 492), abstrahując jednak od rozważań natury symbolicznej, a schodząc na płaszczyznę czysto praktyczną. Otóż wskazują oni na mechanizm, jakim jest wejście sekty w rolę niby-rodziny, w oryginale nazwanej terminem *fictive family*, co sprowadza się do przejęcia przez grupę kultową zadań przynależnych rodzinie, chociaż autorzy dodają, że chodzi tu o rodzinę określaną w życiu społecznym mianem dysfunkcyjnej. Silna kontrola sprawowana przez przywództwo grupy ogranicza, a nierzadko eliminuje, emocjonalne więzi łączące bliskich, które mogłyby niejako konkurować z postawą lojalności wobec sekty, a przez to stanowić zagrożenie dla jej spójności. Takie ryzyko mogłoby wystąpić – zauważa Janet L. Jacobs (1989, s. 19–20) – gdyby rodzice zaczęli przedkładać dobro dzieci nad dobro grupy.

Whitsett i Kent tłumaczą, że ugrupowania kultowe, w celu opisanego własnej specyfiki, często odwołują się do języka wypełnionego obrazami rodziny, zwłaszcza

takie, w której liderzy przyjmują role ojcowskie. Przywołują tutaj przykład Kościoła zjednoczeniowego, w którym założyciela organizacji Sun Myung Moona i jego małżonkę zwykło się nazywać Prawdziwym Ojcem (*True Father*) i Prawdziwą Matką (*True Mother*). Odnoszą się też do sekty Rodzina (The Family), znanej w swych początkach jako Dzieci Boga (Children of God), której założyciel był przez wyznawców nazywany Ojcem (*Father*), a nawet Dziadkiem (*Grandpa*). Pojawia się w tym miejscu poważny problem natury wychowawczej, dziecko wzrastające w takim niejasnym układzie społecznym może bowiem mieć ogromne trudności ze zrozumieniem, czym faktycznie jest rodzina, pomijając fakt, że niekiedy nawet nie wie, kim jest jego biologiczny ojciec. Świadczy o tym przypadek z praktyki psychiatrii dziecięcego Bruce'a Perry'ego, który poprosił dzieci uwolnione z sekty Davida Koresha (chodzi o Gałąź Davida w teksaskiej miejscowości Waco) o to, aby wskazały, kim są ich rodzice. „Dzieci były w stanie opowiadać o swych ojcach, jednak głównie Davida określały jako ich ojca bądź tatę”. Z kolei Kenneth Wooden relacjonował, jak dzieci z Jonestown (chodzi o Świątynię Ludu) były bite, gdy nie nazywały lidera sekty Ojcem (Whitsett, Kent 2003, s. 492, 493).

Innym aspektem funkcjonowania niby-rodziny, który wymagałby omówienia w osobnym artykule, są przypadki zapładniania adeptek przez samego lidera, co było praktykowane chociażby przez wspomnianego Davida Koresha (Thibodeau, Whiteson 1999, s. 86–116).

### Jak syn z ojcem

Przykład ilustrujący, jak to może działać w naszym kraju, stanowią doświadczenia Sebastiana Kellera, który spędził pięć lat w rodzimej sekcie Niebo, założonej pod koniec ubiegłego stulecia przez Bogdana Kacmajora. W ten oto sposób wspomina on 1991 rok, czyli początek swego pobytu we wspólnocie: „Wtedy mój układ z Bogdanem był zdrowy, na zasadzie ojciec – syn. I ten pierwszy rok zapamiętałem jako «niewinny» i dobry. W tamtym czasie byłem szczęśliwym człowiekiem. Nie przeczuwałem jeszcze wówczas tego zła, które nadciągnęło później niczym tajfun” (Keller 2011, s. 38). W innym miejscu wspomina on, że wierzył we wszystko, co Kacmajor mówił i robił; był on dla niego wyrocznią, a owa fascynacja przekraczała wymiar czysto ludzki: „To, co teraz napiszę, jest może dziwne, lecz on tyle nam opowiadał o tym, że jest bogiem, iż rzeczywiście patrząc na jego twarz, myślałem z zachwytem: «To tak wygląda bóg, jestem godny, aby oglądać go twarzą w twarz, to dla mnie zaszczyt być w jego domu, słuchać tego, co mówi, w ogóle przebywać w jego towarzystwie»” (tamże, s. 47). Zmiana percepcji nastąpiła po niespełna dwóch latach, wiosną 1993 roku, gdy guru zaczął zachowywać się nieprzewidywalnie: „Nie miał w sobie nic z okresu mojego przyjazdu do Majdanu. Nie było tego «ojca», którego w nim widziałem. Był tylko lęk przed nim – stawał się coraz bardziej obcym człowiekiem” (tamże, s. 55). Niekiedy jednak dawne sentymenty wracały. Pewnego razu, po miesięcznej przerwie we wzajemnych kontaktach,

nawiązała się między Kellerem i Kacmajorem szczerą rozmową. Keller wspominał: „wtedy znów przez chwilę poczułem, że jest dla mnie kimś bliskim, jak ojciec, a nie jak kat. On po prostu wiedział, co myślę, a być może nawet – gdzie przebywam i co robię. Zresztą nie tylko mi udowodnił, że potrafi dostrzec więcej niż zwykli śmiertelnicy” (tamże, s. 79).

Jakie były powody zaangażowania się w grupę kultową? Wpierw krótko o trudnej sytuacji rodzinnej, która stworzyła dla niego podatny grunt. „Na pewno początkowo widziałem w nim ojca, którego nigdy nie miałem” – wspomina Keller (tamże, s. 47). Miał on jednak ojczyma, który go „nie znosił i nieustannie obrażał [...] – gdy byłem mały, gdy dorastałem, gdy byłem w liceum, zawsze byłem taki sam, zawsze zły. A kiedy trafiłem do sekty, wówczas tryumfował, bo przecież jego zapowiedzi się sprawdziły, że nic ze mnie nie będzie” (tamże, s. 64). Na dalszych stronach książki poznajemy konkretne przyczyny, dla których Keller powierzył Kacmajorowi kilka lat swego życia: „W sekcie panował szczególny klimat. Kiedy do niej trafiłem [...], czuło się prawdziwie rodzinną atmosferę. Wszyscy byli wobec siebie dobrzy i autentycznie uprzejmi, w przeciwieństwie do mojej prawdziwej rodziny, czyli tej, w której się wychowywałem, a w której był wiecznie pijany ojczym, granda dzień w dzień, rzucanie talerzami, wyzwiska – istne piekło” (tamże, s. 67). Mamy tutaj zatem całą paletę omówionych wcześniej problemów: brak ojca, dopuszczającego się nadużyć ojczyma, wreszcie dostrzeżenie figury ojca w osobie lidera sekty, który na dodatek posiada niejako atrybuty Boga.

### **Rodzice niczym małe dzieci**

Przyłączając się do organizacji sprawującej silną kontrolę nad swymi członkami, a do takich zaliczamy ugrupowania kultowe, jednostka porzuca dotychczasowe środowisko i styl życia na rzecz nowej grupy odniesienia, co wiąże się niejednokrotnie z osłabieniem, o ile nie z zerwaniem kontaktów z domem rodzinnym (Oleszkowicz 2002, s. 41). Proces ten, bez względu na swą dynamikę, wystawia adepta na ryzyko głębokiego wewnętrznego konfliktu, o czym tymi słowami wspomina jedna z wyznawczyń: „Jak mogłam wyprzeć się tak wielu lat doświadczania szczęścia i miłości oraz opowiadać niewiarygodne historie o mojej rodzinie, na co właśnie w sekcie sobie pozwoliłam? Oni wymusili na mnie, abym właściwie wykrzyczała i wyrzuciła z siebie gniew wobec swych rodziców, zwłaszcza mego ojca, nazywając go niewiernym kapitalistą” (Singer 2003, s. 312). Wypowiedź ta ujawnia problem podważania autorytetu rodziców, tutaj szczególnie ojca, w oczach dziecka. Wprawdzie już dorosłego, ale zawsze dziecka. Nastąpiło to jednak w stosunku do rodziców pozostających poza sektą. Czy taki sam mechanizm miałby prawo zaistnieć wobec rodziców przynależących wraz z dzieckiem do sekty? Otóż takie wypadki mają miejsce. Gdy przywódca uzurpuje sobie prawa i obowiązki, które w naturalnych okolicznościach przynależą rodzicom, ci ulegają degradacji do kategorii średniej klasy kierowniczej, oczekuje się od nich, że będą wypełniali

polecenia lidera, nawet jeśli są one sprzeczne z tym, co nazywamy instynktem rodzicielskim. Można rzec, używając przenośni zaproponowanej przez Whitsett i Kenta (2003, s. 493), że rodzice, w tym ojcowie, stają się „małymi dziećmi” usiłującymi usatysfakcjonować przywódców, wskutek czego ich biologiczne dzieci doświadczają emocjonalnego odrzucenia. A bywa jeszcze gorzej. Otóż Margaret T. Singer przywołuje anegdotę, w której jedną z sekt odwiedziła babcia i podczas rozmowy z wnukiem zapytała, czy jest jakiś pokój do zabaw. Dziecko nie wiedziało, co powiedzieć, więc odrzekło, że powinna zapytać „tych głupich”, odnosząc się w ten sposób do własnych rodziców (Singer 2003, s. 256).

Degradacja rodziców do roli podwykonawców wyraża się również w zwyczaju aranżowania małżeństw przez przywództwo sekty, co ma miejsce na przykład w ramach Kościoła zjednoczeniowego (Martin 1993, s. 220), a było też praktykowane w rodzimej sekcie Niebo, gdzie związki namaszczał jej lider, wspomniany Bogdan Kacmajor. Oddajmy ponownie głos Sebastianowi Kellerowi, który tak oto opowiada o swym doświadczeniu wejścia w rolę ojca nowo powstałej rodziny: „Początki nie były łatwe, cały nasz związek był trudny, lecz cóż można było wróżyć dwudziestoletniemu chłopakowi i osiemnastoletniej dziewczynie, którzy znali się raptem dwa tygodnie i nic o sobie nie wiedzieli? Tak naprawdę odbyli dwa godzinne spotkania, parę razy się pocałowali, może wpadli sobie w oko i nagle zostali rzuceni na głęboką wodę. Guru ich połączył, choć sami również się na to zgodzili. Zamieszkali w jednym z pokoi domu Nieba i odtąd tworzyli komórkę zwaną rodziną. Naprawdę wierzyłem w to, że Aneta jest moją żoną, a ja jej mężem. Choć tym, kto udzielił nam błogosławieństwa, był Kacmajor, traktowaliśmy ów «ślub» z całą powagą. Przez wszystkie lata wspólnie spędzone w sekcie, a było ich prawie cztery, kochałem ją ponad wszystko, a gdy na świecie pojawiła się nasza córka, w 1994 roku, byłem prawie wniebowzięty. Miłość ta okazała się jednak trudna i bolesna” (Keller 2011, s. 43). Uzupełnijmy, że związek ten nie przetrwał próby czasu.

### Wnioski

W przywoływanym wcześniej artykule pt. *Father images in cults* Randall Watters pisze: „Ludzka dusza nieustannie poszukuje sposobów na wypełnienie «rodzinnej pustki». Zapewne wciąż poszukujemy obrazu «ojca», za którym tęskniliśmy jako dzieci. Przypuszczalnie życie stało się zbyt niepewne; po prostu straciliśmy pracę, partnera lub wyprowadziliśmy się w obce miejsce i potrzebujemy czegoś pewniejszego, w czym możemy pokładać zaufanie. Być może mężczy nas bycie «nikim» i chcemy podłączyć się pod charyzmatycznego lidera i skorzystać z olśniewającego go blasku. A może po prostu pragniemy przeżyć życie dobrze, z dala od narkotyków i alkoholu, a nowa rodzina z silnym «ojcem» pomoże nam uczynić to ściśle wedle przeciwiczonych wskazówek”. Do tej wypowiedzi odniósł się Reg Borrow, zamieszkały w Kanadzie doradca finansowy, niegdyś członek Worldwide Church of God (WCG), kontrowersyjnej wspólnoty ewangelikalnej założonej

przez Herberta W. Armstronga. Borrow stwierdził, że identyfikuje się ze słowami Wattersa. Mianowicie będąc w sytuacji kryzysowej, potrzebował miejsca, które wsparłoby jego pragnienie usunięcia z własnego życia rzeczy, o których wiedział, że są złe. Nie był jednak wtedy świadom, że jedno uzależnienie zastępuje drugim: „Nie sądziłem, że przyłączam się do sekty. Nie promowali się oni jako sekta. Dla mnie byli wówczas prawdziwym kościołem Bożym. Miejscem, do którego czułem, że przynależę. Nadużycia ze strony mojego ojca przygotowały mnie na ów powrót do własnego dzieciństwa. Dopiero później, gdy zaczęto mnie powoli indoktrynować, ich szkodliwe techniki kontroli stały się dla mnie problemem” (Borrow 2016).

Niczym bumerang powraca więc temat ojcostwa. Skoro bywa on wskazywany jako bezpośrednia przyczyna osobistych problemów, ale i pośredni czynnik przystąpienia do sekty, należy zapytać, czy skutecznym *antidotum* na podporządkowanie się rodzinie poszerzonej, jak określamy tu grupę kultową, nie będzie w pierwszym rzędzie odbudowanie etosu ojca w życiu społecznym. Przeżywa on dziś poważny kryzys, choć zdrowo pojęta fascynacja ojcem biologicznym mogłaby stać się pomostem prowadzącym ku odkrywaniu Boga jako ojca, a tym samym – ku zdrowej religijności stanowiącej antytezę sekty. Nie przez przypadek ludy starożytne nadawały swym bogom miano ojca. Tak też było u Żydów, z kolei Jezus wy dobył z ojcostwa Boga uniwersalne synostwo, braterstwo wszystkich i miłosierdzie Ojca, a nawet Jego doskonałość. Jak wskazuje Ireneusz Mroczkowski, taki obraz Boga Ojca „może stać się niewyczerpanym źródłem wychowania” (Mroczkowski 1999, s. 95). Schodząc ponownie w naszych rozważaniach do *praxis*, pożądany kierunek działań naprawczych trafnie wskazuje Józef Augustyn, pisząc, że „ojcostwa nie wystarczy dziś jedynie odnowić. Winno być ono zbudowane poniekąd od podstaw, z uwzględnieniem nowej sytuacji cywilizacyjnej, w jakiej żyją dziś kobiety i mężczyźni. Elementy partnerstwa, równości, spontaniczności i wolności w relacjach społecznych, które są trwałą zdobyczą naszych czasów, muszą być uwzględnione także w relacji ojca do dzieci” (Augustyn 2003, s. 51).

Gdy mowa o środkach przeciwdziałających angażowaniu się jednostki w grupę kultową, z pewnością nie wystarczy samo przeświadczenie, że się jest chrześcijaninem lub człowiekiem dobrym moralnie – ponad 900 takich osób straciło życie w Jonestown wskutek masakry zainspirowanej w listopadzie 1978 roku przez Jima Jonesa (Frankowiak 2008, s. 32–34; Porada 2008, s. 93–95). Również próba przekonywania osoby zaangażowanej w sektę, co jest doktrynalnie poprawne, a co nie, na niewiele się zda, gdyż do jednostki poddanej indoktrynacji nie docierają racjonalne argumenty. Do niczego też nie prowadzi przesadne emocjonowanie się przynależnością bliskiej osoby do kontrowersyjnego ugrupowania. Hysteryczne zachowanie, przydługie monologi oraz szafowanie określeniami „sekta” i „pranie mózgu” mogą jedynie – na zasadzie kontrreakcji – wzmocnić związek adepta z nowym środowiskiem odniesienia. Drogą donikąd jest wreszcie obwinianie członka rodziny o to, że wstąpił do grupy kultowej. „Możesz mieć pretensje do sekty. Możesz mieć pretensje do wszystkich sekt stosujących kontrolę umysłu. Ale

nie miej pretensji do kogoś, kto padł ich ofiarą” – tłumaczy Steven Hassan (1997, s. 194–195). Ofiary nadużyć ze strony sekty zawsze będą wstawiać się za swym liderem w dyskusji z obcymi. Taka jest natura tego rodzaju kontroli. „Niektórzy zwą to hipnozą, inni zaś – kontrolą umysłu, lecz przede wszystkim jest to siła obrazu «ojca». [...] Trwonicie swój czas, prowadząc w takich przypadkach dyskusje na tematy doktrynalne. Duszpasterze marnują daną im szansę, gdy koncentrują się na nauczaniu członków sekt poprawnej doktryny lub poświęcają dużo czasu, usiłując sprzedać książki omawiające fragmenty Biblii oraz wyjaśniające, jak są one przeinaczane przez liderów sekty” – pisze Watters (2016), po czym przechodzi do sedna swego wywodu. Otóż jeśli dziecko doznaje krzywdy ze strony biologicznego ojca, wprawdzie ujawnia się fakt nadużycia, a dopiero potem, o ile okoliczności pozwolą, można przyjrzeć się motywom podawanym przez sprawcę jako uzasadnienie jego przewin. W przypadku rodziny poszerzonej ów kierunek jest identyczny: „gdy ofiara oswobodzi się z obrazu «ojca» dopuszczającego się nadużyć, całkiem proste będzie dostrzeżenie sposobu, w jaki krzywdziciel przekręcał Biblię, choć może to wymagać pewnej pomocy ze strony przyjaciół, którzy wskażą właściwe nawyki jej studiowania”.

Oczywiście nie obejdzie się bez konieczności przekazania rzeczowej wiedzy na temat sekt. Rozsądnie realizowana misja informacyjna ze strony chociażby dziennikarzy czy czynników oświatowych wydaje się tu skuteczną ochroną. Nie jest nią jednak formułowanie sensacyjnych przekazów odnoszących się do sekt, co bywa domeną mediów, które zamiast podawać informacje, niejednokrotnie potęgują atmosferę niepokoju i lęku (Libiszowska-Żółtkowska 1997, s. 14). W efekcie przekierowuje to uwagę odbiorcy z istoty problemu na wątki poboczne, nie sprzyjając tym samym jakże pożądanym w takich przypadkach refleksji (Nowakowski 2013, s. 9). Reasumując, na temat grup kultowych należy rzetelnie edukować, a nie nimi straszyć.

### Bibliografia

- Augustyn J. (2003). *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Borrow R. *Father images in cults: post #1*, dostępny na: <http://www.christianrecovery.com/spabuse/mybb/showthread.php?tid=3971> (otwarty 5.08.2016).
- Frankowiak J.K. (2008). *Jonestown: życie i śmierć członków Świątyni Ludu*. „Sekty i Fakty”, nr 2 (35), s. 32–34.
- Hassan S. (1988). *Combatting cult mind control*. Rochester: Park Street Press.
- Hassan S. (1997). *Psychomanipulacja w sektach*, tłum. E. Bładowska, M. Dynkowski. Łódź: Ravi.
- Hassan S. (2000). *Releasing the bonds. Empowering people to think for themselves*. Somerville: Freedom of Mind Press.



- Jacobs J.L. (1989). *Divine disenchantment: deconverting from new religions*. Bloomington: Indiana University Press.
- Keller S. (2011). *Pięć lat w sekcie Niebo*. Tychy: Maternus Media.
- Kowalczyk J.R. (2007). *Dużo premier młodych twórców*. „Rzeczpospolita”, nr 198, s. A16.
- Libiszowska-Żółtkowska M. (1997). *Wstęp. Eileen Barker i nowe ruchy religijne*. W: Barker E., *Nowe ruchy religijne*, tłum. T. Kunz. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 7–26.
- Martin P.R. (1993). *Post-cult recovery: assessment and rehabilitation*. W: Langone M.D. (red.). *Recovery from cults: help for victims of psychological and spiritual abuse*. New York: W.W. Norton, s. 203–231.
- Mroczkowski I. (1999). *Mężczyzna – mąż – ojciec*. „Studia Płockie”, t. 27, s. 85–97.
- Nowakowski P.T. (2013). *Urban legends and other misconceptions concerning the threats cults pose*. „ICSA Today”, t. 1, nr 4, s. 6–9.
- Oleszkowicz A. (2002). *Zniewoleni na własne życzenie*. „Charaktery”, nr 3, s. 40–41.
- Porada A. (2008). *Zatruta utopia. W osadzie zbudowanej wśród gujańskiej dżungli przez wspólnotę zwaną Świątynią Ludu było ponad 900 osób. 30 lat temu ich przywódca Jim Jones zdecydował, że wszyscy muszą natychmiast umrzeć*. „Polityka”, nr 49, s. 93–95.
- Sadecki J. (2007). *Teksty z blogów, reportaże i skok w czasy romantyzmu*. „Rzeczpospolita”, nr 216, s. A16.
- Singer M.T. (2003). *Cults in our midst*. San Francisco: Jossey-Bass Publishers.
- Thibodeau D., Whiteson L. (1999). *A place called Waco: a survivor's story*. New York: PublicAffairs.
- Watters R. *Father images in cults: why they have so much control*, dostępny na: <http://freeminds.org/psych/fatherimages.htm> (otwarty 5.08.2016).
- Whitsett D.P., Kent S.A. (2003). *Cults and families*. „Families in Society”, t. 84, nr 4, s. 491–502.
- Wright S.A. (1983). *Defection from new religious movements: a test of some theoretical propositions*. W: Bromley D.G., Richardson J.T. (red.). *The brainwashing/ deprogramming controversy*. New York: Edwin Mellen Press, s. 106–121.
- Zimbardo P.G. (2007). *What messages are behind today's cults?* W: Nowakowski P.T. (red.). *The phenomenon of cults from a scientific perspective*. Cracow: Dom Wydawniczy Rafael, s. 25–30.

## FATHER IMAGE IN CULT GROUPS

**Abstract:** The present article discusses the “father” image in cult groups. “Cult” is understood here, following Randall Watters’ idea, as “extended family”. The explanation of the abuse that happens in such groups is sought in the “father” figure, that is the leader, whose status becomes empowered as his activities are legitimized by the authority of God.

Afterwards, the article outlines how the role of “fictive family” is adopted by a cult, which implies their taking on parental roles. The way it works in Poland is illustrated with the example of the experiences of Sebastian Keller in the cult Niebo (Heaven). In addition, there is a discussion of the problem of the parents’ degradation, including the father’s, to the level of middle management, which is required to carry out the instructions of the leader, even if it is contrary to their own parental instincts. In conclusion, the author asks about the effective antidote against the abusive influence of the “extended family,” and finds it in the restoration of the father’s ethos and in a reasonably conducted informational mission on cults by the media and educational factors.

**Keywords:** cult, extended family, father image, God

**Piotr T. Nowakowski** – doktor habilitowany, profesor KUL na Wydziale Zamiejscowym Prawa i Nauk o Społeczeństwie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Stalowej Woli. Publikacje książkowe: *Sekty – co każdy powinien wiedzieć* (1999), *Sekty – oblicza werbunku* (2001). Adres do korespondencji: ul. Kwiatkowskiego 3A, 37-450 Stalowa Wola. Adres e-mail: [nowakowski@maternus.pl](mailto:nowakowski@maternus.pl).